

ROCZNIK

RYMANOWA ZDROJU



STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ RYMANOWA ZDROJU

2002
TOM VII

FOT-ART'94



Ks. Prałat Mieczysław Materniak

Urodził się w czasach, gdy Polski nie było na mapach Europy, można powiedzieć u zarania II-giej Rzeczypospolitej. Był rok 1913, 1 dzień stycznia, gdy w rodzinie Wojciecha i Marianny przyszedł na świat syn – Mieczysław.

Lata młodości spędził już w niepodległej Polsce, w której mógł rozpocząć edukację w polskiej szkole. Początkowo była to Szkoła Powszechna, mieszcząca się przy dzisiejszej ulicy Piłsudskiego w Rymanowie. W 1926 r. rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum męskim imienia Królowej Zofii w Sanoku, kończąc ją tzw. „małą maturą”. Dalszą naukę w latach 1928-32 kontynuował w Państwowym Gimnazjum II imienia prof. Kazimierza Morawskiego w Przemyśle na Zasaniu.

Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1932 roku.

Po zdaniu matury podjął pracę w Sądzie Grodzkim w Rymanowie w charakterze referenta. Nie trwało to długo, zaledwie kilka miesięcy, po czym zdecydował się pójść za głosem rodzącego się powołania do służby kapłańskiej. Studia teologiczne rozpoczął we Lwowie, 7 października 1933 r. na Uniwersytecie imienia Jana Kazimierza. Lwów w ówczesnym czasie był centrum kultury i nauki na peryferiach Polski. Był miastem uczonych, artystów, studentów. Czołową rolę w rozwoju nauki wiodł Uniwersytet im. Jana Kazimierza.

Czasy uniwersyteckie przepełnione rzetelnym zdobywaniem wiedzy w ciszy i skupieniu, uwieńczone zostały otrzymaniem przez studenta Mieczysława sakramentem kapłaństwa, który przyjął dnia 26 czerwca 1938 roku w Archikatedrze Lwowskiej, z rąk J.E. ks. Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego.

Pierwszą parafią, do której Kuria Metropolitana obrządku łacińskiego we Lwowie skierowała ks. Mieczysława, był Radziechów (1938 – 1942), gdzie został mianowany kooperatorem. Praca duszpasterska na pierwszej parafii dawała dużo satysfakcji, aczkolwiek wycisnęła też mocne piętno w psychice młodego księdza. Bardzo często, w luźnych rozmowach wspominał kontakty z ludnością zamieszkującą tamte tereny, zarówno polską, jak i ukraińską, obrządku rzymsko – katolickiego

*Jan Materniak
Zygmunt Pelczar*

KSIĄDZ PRAŁAT MIECZYŚLAW MATERNIAK

i prawosławnego. Był świadkiem rodzących się konfliktów o podłożu narodowościowym i religijnym.

Niemiecki najazd na Polskę we wrześniu 1939 r. położył kres polskiej nauce, kulturze. Przyszły lata grozy. Ludność poddano policyjnym szykanom. Okupant hitlerowski i sowiecki z premedytacją przystąpił do niszczenia polskiej inteligencji. Ksiądz Mieczysław po zagarnięciu 17 września 1939 r. przez ZSRR wschodnich ziem polskich, znalazł się na terenie, objętym falą aresztowań i wywózek ludzi związanych z kulturą; profesorów, adwokatów, księży, działaczy politycznych i związkowych, a także osób cywilnych. Decyzją z dnia 23 kwietnia 1942 r. Kuria Metropolitana we Lwowie przenosi księdza Materniaka do parafii Tartaków. W trudnych warunkach wojennych ks. Mieczysław wykonywał posługę kapłańską, podtrzymywał miejscową ludność na duchu. Z narażeniem życia siedł tam, gdzie go wzywano. Zatrzymywany czasem przez żołnierzy radzieckich, wydostawał się z opresji dzięki sutannie kapłańskiej i znajomości języka.

Po najeździe armii hitlerowskiej w czerwcu 1941 r. na ZSRR był świadkiem przesiedleń tamtejszej ludności w głąb Związku Sowieckiego, rozstrzeliwań i mordów.

Po zerwaniu w 1943 r. polsko – radzieckich stosunków dyplomatycznych, narzuceniu przez Kreml obywatelstwa radzieckiego wszystkim obywatelom RP zamieszkującym wschodnie tereny ziem polskich i nasileniu prześladowań Kościoła katolickiego, w lutym 1944 r. ksiądz Mieczysław został zwolniony z pełnionych obowiązków kooperatora w parafii Tartaków i wrócił do rodzinnego Rymanowa. Uciekając przed zbliżającym się frontem, tylko na parę miesięcy wyrwał się z piekła wojny. W miesiącu wrześniu 1944 r. wojska radzieckie, przemieszczając się na zachód zbliżały się do Rymanowa. Wycofujący się Niemcy stawiali opór, wybuchały zaciekle walki o miasteczko.

W trakcie działań wojсковych spłonął dom rodzinny księdza Materniaka, on sam wraz z rodziną schronił się w piwnicach kościoła parafialnego. Te tragiczne zdarze-

nia wspominał podczas swojego jubileuszu 60-lecia kapłaństwa. Po przejściu frontu rozpoczęła się odbudowa zniszczonego Rymanowa. Mocno ucierpiał także kościół parafialny, wymagał odbudowy, w którą całym sercem zaangażował się ksiądz Mieczysław. Zdobywał materiały, organizował pracę. Ówczesnym proboszczem rymanowskiej parafii był ks. kanonik Józef Wolski. To dzięki przychylności ks. proboszcza młody wikariusz z parafii Tartaków rozpoczął pracę duszpasterską i wychowawczą w Rymanowie, gdzie pozostał do końca swoich dni.

Ksiądz Mieczysław, oprócz pracy duszpasterskiej i uczestnictwa w odbudowie kościoła ze zniszczeń wojennych, włączył się w organizację życia szkolnego w powstającym Gimnazjum i Liceum w Rymanowie. Wspólnie z późniejszym dyrektorem Pawłem Dębem poszukiwali i zatrudniali nauczycieli. Dzięki ich dużemu zaangażowaniu, z dniem 1 września 1946 r. zostało uruchomione Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum w Rymanowie, a ksiądz Mieczysław został zatrudniony w charakterze nauczyciela greki, łaciny, logiki i filozofii. Pracował tam do momentu wycofania religii z programu szkolnego tj. do 1958 roku. Potem przenoszono się kolejno z ławek szkolnych, przez ławy kościelne na ławki punktu katechetycznego. Pomimo pewnego żalu, który odczuwał, z taką samą gorliwością, jak wcześniej, gdy dojeżdżał rowerem do szkół w Posadzie Górnej i Ładzinie, przekazywał nadal wiedzę religijną dzieciom i młodzieży.

Uczył podstawowych zasad ludzkiego postępowania, wskazywał sposoby dobrego, uczciwego życia. Nasze pokolenie było świadkiem jego pracy przy tworzeniu szkolnego duszpasterstwa w Rymanowie. Uczył na tzw. „wikarówce” i dawał świadectwo pobożności w ciszy, przy ołtarzu, podczas każdej Mszy św. Na lekcjach religii, w sposób niekiedy spontaniczny, i z własnymi poszukiwaniami opartymi w pierwszym rzędzie na Ewangeli i jej odczytywaniu w myśli współczesnej – mówił o poznawaniu Boga i każdego bliźniego.

Jego rysunki na tablicy opowiadające o historii Zbawienia musiały być obowiązkowo przerysowane do zeszytu. To od Niego dowiadywaliśmy się o papieżu Pawle VI, o Soborze Watykańskim II-gim, o naszej polskiej



Kl. Mieczysław Materniak w seminarium

i regionalnej historii (prawdziwej!) i o wielu, wielu innych bardzo ciekawych tematach. Imponował nam ks. Mieczysław wiedzą, olbrzymią kapłańską pracowitością, był zawsze do dyspozycji innych. Przepełniony skromnością, nie robił niczego na pokaz. Znana przecież była ogółowi Jego skromność i bardzo wyraźny stosunek do wszelkich przejawów publicznego uznania. Wychowania nie ograniczał tylko do punktu katechetycznego i ambony. Był również „strażnikiem” życia pozaszkolnego. Kto z Jego wychowanków nie pamięta sylwetki „księdza z latarką” penetrującego wieczorami ulice i drogi miasteczka. Pamiętamy również odwiedziny w mieszkaniach uczniów i rozmowy z rodzicami. Autentyzm działania i osobistego zaangażowania sprawiły, że setki Jego słuchaczy, uczniów stało się Jego wychowankami. Dzisiaj wielu z pośród nich jest pracownikami naukowymi, lekarzami, pracuje w administracji, wielu z nich to kapłani, nauczyciele i wychowawcy. Nie dziwi więc nikogo fakt, że po wielu latach, jak dawniej, spotykali się u ks. Mieczysława, powstały trwałe przyjaźnie, wymieniali myśli i spostrzeżenia, dzielili się ze swoim przewodnikiem duchowym radościami i smutkami. Odwiedzali więc ks. Mieczysława przy różnych okazjach, najpierw na „wikarówce” a później w rodzinnym domu na Kalwarii. W czasie tych spotkań ujawniały się z całą wyrazistością Jego cechy osobowe; gościnność (któż z nas nie częstował się Jego „bombosami”), bardzo dobra pamięć i zainteresowanie naszymi losami. Chciał wiedzieć co każdy z nas porabia, czym się zajmuje, jak żyje. Pragniemy zaznaczyć, że świat wartości i poczucie wolności ks. Mieczysław budował w nas cotygodniowymi mszami św. Stronił od polityki ale zawsze śpieszył z pomocą w trudnych okresach naszej powojennej historii. Obowiązkowość, uczciwość, pracowitość, pobożność to cechy którym był wierny przez całe życie. Poprzez swój spokój i skromność był jakby niezauważalny. Prowadził korespondencję ze swoimi uczniami, odpowiadał na ich listy i życzenia. Przez modlitwę wypraszał potrzebne łaski. Po przejściu w 1987 r. na emeryturę nie wyłączył się z życia parafialnego.

W dalszym ciągu pomagał w pracy młodym duszpasterzom. Pomimo sędziwego wieku i różnych warunków pogodowych nie zdarzyło się aby o godz. 6.00 rano nie był w kościele. Na nic zdały się prośby i tłumaczenia, by w najgorsze zawieje śnieżne pozostał w domu. Dopiero po krytycznym dniu 28 stycznia 2001 kiedy po odprawieniu niedzielnej Mszy św. nastąpił paraliż prawej ręki wyłączył się z czynnego życia kapłańskiego. Jak się okazało była to Jego ostatnia Msza św. W całym swoim życiu kapłańskim postępował zgodnie z głoszoną nauką Kościoła. Śluby czystości, posłuszeństwa, ubóstwa realizował w czynach.

Na pytanie redaktora z tygodnika „Niedziela”, przeprowadzającego wywiad z sędziwym Jubilatem, jakie dałby rady młodym kapłanom na drodze służby bożej odpowiedział: „Wiernie dochować złożonej przysięgi”.

Śmierć księdza Mieczysława Materniaka to odejście niekwestionowanego autorytetu moralnego ostatnich lat



Ks. Prałat Mieczysław Materniak



Sowiecki paszport Ks. Mieczysława Materniaka

w naszym środowisku. Po 88 – letnim pobycie na ziemi, i 63 letniej pracy kapłańskiej odprowadziliśmy całą wspólnotą parafialną Księdza Prałata na miejsce wiecznego spokoju dnia 9 lipca 2001r. Spoczął w grobowcu rodzinnym na rymanowskim Cmentarzu Parafialnym.

Był przykładem wspaniałego kapłana, mądrego człowieka, oddanego bez reszty powołaniu duszpasterskiemu wśród ludzi szukających najwyższych wartości. Wśród jego wychowanków rośnie już trzecie pokolenie, które chrzcili i błogosławili.

W pamięci Rymanowian i wszystkich, którzy Go znali pozostanie na zawsze jako życzliwy i przyjacielski duszpasterz. Potwierdzają to wspomnienia księdza Mieczysława Materniaka mieszkańców Rymanowa, które prezentujemy poniżej:

* * *

Ks. bp Stefan Moskwa podczas Mszy św. żałobnej powiedział:

Było to budowanie Kościoła poprzez głoszenie Bożego słowa, także poprzez wychowanie młodzieży, którą bardzo kochał. Jakże była to ważna praca, również i dla budowania naszej ojczyzny. Bo wiemy, że bez dobrego wychowania nie ma dobrych obywateli, nie ma dobrych dzieci ziemskiej ojczyzny. I dlatego nasza wielka wdzięczność, którą składamy w imieniu ks. arcybiskupa i całej archidiecezji przemyskiej, za dobre kochające serce księdza profesora. Może tylko jeden obrazek tej Jego dobroci. Kiedy pełniłem funkcję rektora w seminarium, każdego roku, raz albo dwa razy w roku, przyjeżdżał, tak cichy, dyskretny do seminarium i składał ofiarę, swoje oszczędności, swoje grosze na potrzeby seminarium duchownego, na potrzeby wychowania kleryków. Prosił aby o tym nikomu nie mówić. Pragnął to zrobić w tajemnicy swego serca. To było dobre, kochające, kapłańskie serce ks. Mieczysława, naszego profesora.

* * *

S. Jolanta Bartman – dyrektor Przedszkola Św. Józefa w Rymanowie:

Śp. Ksiądz Profesor Mieczysław Materniak był kapłanem rozmodlonym i skupionym. Jego życie wewnętrzne było na wysokim poziomie. Przestrzegał prymatu życia duchowego. Jego postawa budziła szacunek.

Śp. Kapłan był osobą bardzo szlachetną. Umiał być wymagający od siebie i innych, ale Jego wymagania były połączone z dobrocią i wyrozumiałością. Umiał wokół siebie tworzyć atmosferę spokoju, bez nerwowości i lęku.

Interesował się życiem parafii, a także i Sióstr. Przy spotkaniu zawsze usłyszałam Jego dobre słowo.

W ostatnim etapie Jego życia umiał pogodnie znosić krzyż cierpienia. Umiał przyjmować na co dzień wolę Bożą.

Śp. Ksiądz Profesor Materniak był osobiście dla mnie wzorem świętego kapłana i wspaniałego człowieka, w pełnym tego słowa znaczeniu.

W dzisiejszych czasach jest wzorem, przykładem dla wszystkich kapłanów i tych, którzy wybrali życie dla Boga i drugiego człowieka.

* * *

Elżbieta Pniak

Ksiądz Mieczysław Materniak – dla mnie ksiądz wujka wspominam jako bardzo skromnego, ciepłego, zawsze uśmiechniętego człowieka. Widzę jego postać z lekko uchyloną głową, z krzaczastymi brwiami, spod których uśmiechają się pełne dobroci oczy. Witał mnie zawsze serdecznie, zdawałoby się zakłopotany, krzątający się, aby ugościć przybysza, poczęstować cukierkiem, jak mawiał „bombosem”. Drzwi jego domu były zawsze otwarte dla wszystkich. Niezmienny taki sam od lat. Pamiętam jego dłonie złożone jak do modlitwy. Ileż rozmów prowadziliśmy razem. Wszystko to ważne – sprawy rodzinne, sprawy szkolne, sprawy miejscowej społeczności, sprawy kraju.

Wspominał swoje lata, ciężkiej wytężonej pracy duszpasterskiej na Wschodzie, pomoc w czasie okupacji, opiekę nad rodzicami, przeżycia przy odbudowie kościoła, wyrzucenie krzyża i usunięcie nauki religii ze szkoły. Zawsze skromny, nie przeceniał swojej osoby, umieszczał ją obok kogoś innego, np. ks. Wolskiego, ks. Roztockiego, dyrektora Kantorka. Niewielu mieszkańców Rymanowa zapewne wie, że w godności kapłańskiej był prałatem, ale piękną prałatoską sutannę zawiesił w szafie w dniu jej otrzymania. Doceniał zasługi innych, jak np. pana Dębca czy Kantorka przy organizacji liceum. Wiedział, co oznaczała obecność szkoły średniej dla społeczeństwa tak małej miejscowości jak Rymanów. Wspierał czynnie tę inicjatywę. W miarę swoich możliwości starał się pozyskać dobrych nauczycieli dla rymanowskiej szkoły, nie szczędził w tym własnego czasu ani trudu.

Udzielał mi wielu rad, jak być dobrym nauczycielem, mówił jak sam postępuje z młodzieżą, czego unikać, jak się zachować, jak szanować człowieka. I szanował ludzi. Nieważne było czy napotkany człowiek był pijany, czy to narkoman, czy biedny, czy bogaty, mądry czy głupi – zawsze z nim rozmawiał, nawracał, karcił, pocieszał. Miał swoje żelazne zasady. Nigdy nie pozostał obojętny nawet w trudnych dla siebie chwilach, kiedy niektórzy starali się wykorzystać materialnie – zdawałoby się, że bywał „nawinny”, dawał się naciągać cwaniakom, lekkoduchom. On jednak był świadom, że jest wykorzystywany, na moje i innych członków rodziny uwagi odpowiadał: „Wiesz, ja jestem kapłanem i kiedyś przyrzekłem wraz z moim kolegą, że nie pozostanę obojętny na ludzką krzywdę, biedę, potrzebę, ja inaczej nie mogę postąpić, muszę pomagać” – i pomagał.

Wspomagał także materialnie swoich zdolnych uczniów, cieszył się ich awansem i dzięki jego pomocy, niejedni osiągnęli wysokie stanowiska, nawet w ONZ. Nigdy jednak nie mówił o tym głośno, nie opowiadał postronnym.

Wiem, że niektórzy z nich do końca jego życia o tym pamiętali, pisali do niego, odwiedzali Go, co zawsze napędzało go radością. Był człowiekiem bardzo obowiązkowym, jeżeli świadczył posługę duszpasterską, to skrupulatnie wszystko zapisywał, informował nawet o sobie o dacie i godzinie wypełnienia tej posługi. Kończył ją słowami: „De graties” – Bogu dzięki, ks. M. M. lub ks. Miecz. Mat.

Nawet wtedy gdy przyszła choroba, kłopoty ze zdrowiem, cierpiał w milczeniu, nie obnosił się z tym, modlił się, czekał cierpliwie na spotkanie z Panem ze złożonymi dłońmi jak zawsze gotowymi do modlitwy. A kiedy się modlił, nic nie było ważniejszego ponad modlitwę, inny świat nie istniał.

W czasach komputerów, pogoni za pieniądzem, zabieganych ludzi, cwaniactwa, wirtualnej rzeczywistości postać ks. Mieczysława Materniaka stanowi dla mnie trudnego człowieka trudny wzór do naśladowania.

Takim był naprawdę i takim pozostanie w mojej pamięci, ciągle obecny w rymanowskim kościele, w nim zakochany do końca, pełen miłości do Matki Boskiej Bolesnej, której obrazkami – wizerunkami stale nas obdarowywał. Ze swoją pięknie przyszytą siwizną, skupiony, zamyślony, zamodlony, zawsze gotowy do posługi kapłańskiej bądź w konfesjonale, bądź przy ołtarzu, otwarty na ludzi, serdeczny, bezinteresowny.

* * *

Helena Tatara – nauczyciel w LO Rymanów

Czasy w jakich przyszło sprawować posługę kapłańską ks. prof. Materniakowi M. należą do trudnych w dziejach narodu i Kościoła katolickiego w Polsce.

Komunizm przez swą ideologię próbował zniszczyć religię i zatrzeć w człowieku pamięć o Bogu.

Wielu w obliczu tej propagandy zbłądziło. Jednak ks. Materniak wierzył, iż zło rozpowszechnione usiłujące wnikać i spustoszyć wewnątrz człowieka nie może trwać wiecznie. Ks. prof. Materniak był wychowawcą ogromnej rzeszy młodzieży, kreatorem prawdy i wartości moralnych, doskonałym psychologiem.

Swą postawą zaskarbił sobie serca młodzieży oraz dorosłych. Z ks. prof. Materniakiem M. zetknąłem się w moim domu rodzinnym. W czasie frontu spalił się im dom rodzinny. Moi rodzice Celestyna i Jan Sołtysik przyjęli rodziców i całą rodzinę do swojego domu. Po otrzymaniu dyplomu objąłem obowiązki nauczycielskie w Liceum Ogólnokształcącym w Rymanowie. W tej szkole bliżej poznałem ks. prof. Materniaka. Na przerwach przebywał tylko z młodzieżą. Do pokoju nauczycielskiego rzadko przychodziła w konferencjach pedagogicznych nie uczestniczył. Uczył religii i propedeutyki.

Grono Pedagogiczne było różnego zapatrywania. Po pewnym czasie usunięto krzyże z klas. Ks. prof. Materniak uczył swoich przedmiotów w punkcie katechetycznym na „wikarówce”.

Ks. prof. Materniak pracował dla dobra młodzieży, wspomagał ich dobrym słowem a biednych wspomagał pieniżkami i pracował także dla odrodzonej ojczyzny.

* * *

Pożegnanie ks. M. Materniaka przez Burmistrza Gminy Rymanów P. Jana Rajchla

Pogrążeni w żałobie i smutku parafianie i najbliższa rodzina Księdza Profesora.

Dotknięci głębokim smutkiem i żalem stoimy przed trumną drogiego nam człowieka jakim był Ksiądz Mieczysław Materniak. Był On jednym z nas rymanowianinem ale był osoba wyjątkową, ośmielałem się powiedzieć, że był niekwestionowanym autorytetem drugiej połowy XX wieku w naszej okolicy.

Jako kapłan był doskonałym nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń dzieci i młodzieży dającym bardzo dobry przykład własną postawą i życiem.

Był człowiekiem wrażliwym, sumiennym i odpowiedzialnym, można powiedzieć, że był to człowiek z zasadami.

Przez ponad 50 lat pracy wśród nas i z nami dokonał tak wiele, że nie sposób dogłębnie ocenić i wymienić wszystkich jego zasług.

Jako kapłan oddany do końca swemu powołaniu, był zawsze do naszej dyspozycji tak w kościele jak i w każdym innym miejscu i każdej chwili, wszędzie tam gdzie się znajdował, zarówno jako spowiednik jak i duchowy opiekun nie wahający się zwrócić uwagę, pouczyć, nawrócić i wyprowadzić z grzechu lub zabłąkania, a jak było trzeba pocieszyć.

Był niezwykle skromny w korzystaniu z dóbr materialnych.

Bogata wiedza i osobowość jednały mu przyjaciół i naśladowców. Przez cały okres życia i pracy w Rymanowie był dla nas nieustającym przykładem dobra i miłości wskazując drogę do Boga. Takim pozostanie w naszej pamięci.

Żegnając Księdza Profesora dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że wśród nas żył i pracował tak wielki a zarazem skromny człowiek i kapłan, że mogliśmy przez tak długie lata korzystać z jego bogatej wiedzy i dobrego przykładu.

Za to wszystko co Ksiądz Mieczysław czynił dla nas pozostawiamy mu wdzięczni w pamięci a naszą modlitwą wypraszajmy spokój i zbawienie jego duszy.

Autorzy dziękują wszystkim, którzy podzieli się swoimi wspomnieniami o Księdzu Prałacie.